



Zbigniew Piotrowicz

ORCID: 0000-0003-2150-119X

Radochów

zbigniew.piotrowicz777@gmail.com

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.25>

## Nit

Słowa-kłucze: Tadeusz Zipser, nit, Góry Sokole, Wariant R, Kazalnica, Jan Długosz

Keywords: Tadeusz Zipser, bolt, Góry Sokole, Variant R, Kazalnica, Jan Długosz

## The bolt

### Summary

The first bolts in Poland were fixed in Góry Sokole (Falcon Mountains). This was a climbing technique which became a turning point in rock climbing and changed the ethical framework of mountaineering. The first device for fixing bolts was developed by Tadeusz Zipser, a young mountaineer and graduate of the Wrocław University of Science and Technology. He and Stefan Ściegosz carried out practical tests in Góry Sokole in 1955 and the novel technique was used in the same year by Jan Długosz to traverse two new routes in the Tatras considered until that moment to be inaccessible. In the following years the new technique made it possible to achieve results similar to those of leading Alpine climbers.

Najpierw trzeba wiedzieć, gdzie znajdują się Góry Sokole. Potem trzeba w nich znaleźć skałkę o nazwie Sukiennice. Przy skałce znajduje się koleba. To miejsce, w którym wielki głaz oparty o skałkę tworzy niewielką jaskinię, w której

dawniej sypano i chroniono się przed deszczem. Takie miejsca określano właśnie mianem koleby. Jeśli stanie się przed wejściem do niej i spojrzy na skalny okap, można dojrzeć nit. Niepozorny kawałek blaszki przytwierdzony do skały. Ale to nie jest zwyczajny nit. To jest pierwszy nit osadzony w polskich skałach. To od niego zaczyna się historia nowoczesnego taternictwa w Polsce.

Z grubsza techniki wspinaczkowe można podzielić na dwa rodzaje: klasyczną i hakową. Klasyczna polega na wspinaniu się z wykorzystaniem naturalnej rzeźby skalnej oraz własnych umiejętności. Sprzęt w postaci liny i osadzanych w skale punktów do asekuracji służy wyłącznie do zabezpieczenia się na wypadek odpadnięcia od skały. Podczas wspinania nie wolno z niego korzystać. Technika hakowa, zwana również bardziej obrazowo techniką sztucznych ułatwień, stosowana jest w miejscach, które nie dają szansy pokonania ich własnymi siłami. Trzeba wówczas uciec się do stworzenia sztucznego chwytu lub stopnia. W tym celu wypracowano różne sposoby korzystania z haków lub innych urządzeń osadzanych w skale, na których wieszano pętle i małe linowe drabinki zwane ławeczkami. Można było chwytać się liny, można było odpoczywać, wisząc na wbitym haku lub na obciążonej linie. W ciągu kolejnych lat techniki te udoskonalano, wprowadzając różne sprzętowe wynalazki. Ale... było kilka takich miejsc, w których skała była lita. Nie miała rzeźby pozwalającej na znalezienie miejsca na wbicie nawet małego, cienkiego haka. Nic. Po prostu skalne lustro. I to był problem. Problem natury technicznej, ale też etycznej. Długo uważano bowiem, że pokonywanie nawet najtrudniejszych górskich dróg nie powinno prowadzić do trwałego zmieniania naturalnie wytworzonej rzeźby. Nie wolno zatem kuć w skałach wygodniejszych chwytów lub stopni ani wiercić w nich jakichkolwiek dziur. To byłby gwałt, dowód słabości i bezradności wspinacza. Powód do wstydu. Wspinano się zatem klasycznie, wspinano się hakowo, ale najbardziej wyzywające zerwy skalne pozostawały nadal niepokonane. I prowokowały.

Przełom przyszedł z Alp, ale przedtem sporo musiało się wydarzyć. Polska w czasach stalinowskich była odcięta od normalnego świata „żelazną kurtyną”. Kontakty z Zachodem były znikome, a wyjazdy za granicę sporadyczne. Po śmierci Stalina, wiosną 1953 roku, stworzony przez niego system zaczął się kruszyć, a granica stawała się coraz mniej szczelna. Przenikały przez nią także wiadomości o najnowszych sukcesach alpejskich. Wyczyny Waltera Bonattiego i Ricarda Cassina wydawały się wręcz kosmiczne. Okazało się, że chęć zmierzenia się z najbardziej odstrasżającymi urwiskami była większa niż etyczne rozterki. A możliwe były dzięki zastosowaniu pogardzanej dotychczas i wątpliwej etycznie techniki nitowania. Problem w tym, że w Polsce nikt za bardzo nie wiedział, jak taki nit wygląda i jak go osadzić. I tu z wielkiej polityki i dalekich Alp wracamy w Sokoliki.

Tadeusz Zipser, początkujący wspinacz i młody architekt, który właśnie ukończył studia na Politechnice Wrocławskiej, dostał od Jana Długosza, taternika z Krakowa, kilka szkiców i wskazówek, aby opracować polską wersję skalnych nitów. Problemem nie był jednak sam nit. Stosowano je przy konstrukcjach stalowych i można było je zdobyć bez większego trudu. Kłopot był inny. Jak nawiercić w skale precyzyjny otwór i jakiego użyć do tego sprzętu? Zipser wymyślił i wykonał spe-

cyjny uchwyt z twardego aluminium oraz opracował technikę wiercenia za pomocą tegoż uchwytu i skróconego wiertła z twardej stali. Nie miał jednak pewności, jak to działa. W maju 1955 roku sam wybrał się w Góry Sokole i na skalnych stopniach prowadzących na skałkę zwaną Czubą (Droga po Schodkach, II) wywiercił pierwszy, niezbyt głęboki, otwór. Przymierzył nit i... pasowało! Tradycyjny nit został także zmodyfikowany. Otóż na jego trzpieniu wykonano nacięcie, które sprawiało, że końcówka nita w miarę uderzania łatwiej rozpierała się w nawierconym otworze. Błazka, która była przytwierdzana nitem do skały i w którą wpinać się miało karabinek, była właściwie pod ręką, miał je każdy zaawansowany taternik. Stosowano je wówczas do śrub i szpilek wbijanych zimą w lód lub zamrożone trawki.



1. Pierwszy nit w polskich skałach. Sukiennice, Góry Sokole; fot. Zbigniew Piotrowicz

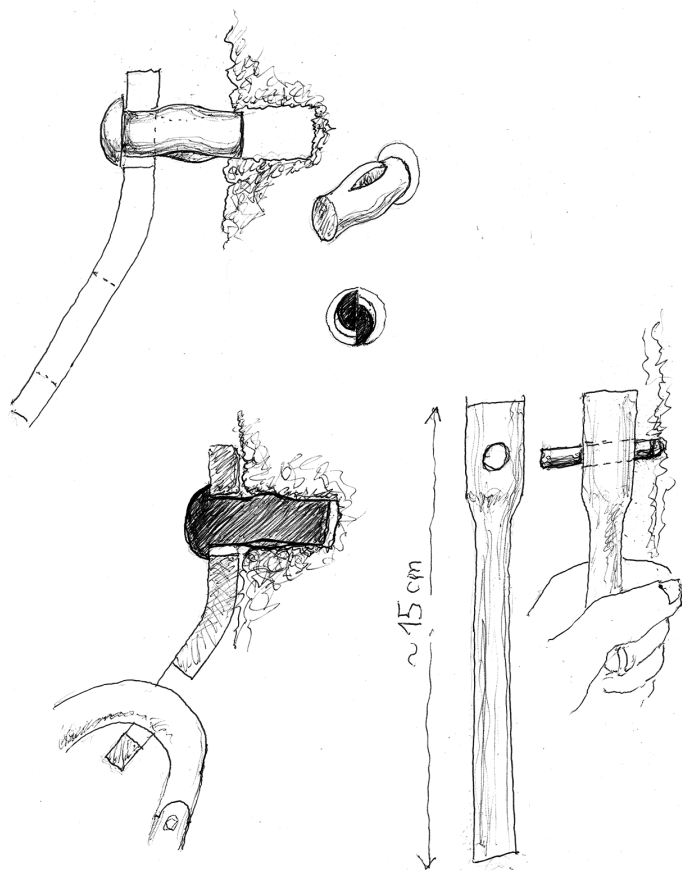


2–3. Uchwyt do wiertła opracowany i wykonany przez Tadeusza Zipsera; fot. Tadeusz Zipser

Kilka tygodni później, wraz z początkiem lata 1955 roku, na przystanku kolejowym w Trzciesku wysiadł z pociągu wrocławski wspinacz Stefan Ściegosz. W plecaku miał kilka nitów i cały sprzęt do ich osadzania. Dostał ten ekwipunek od Długosza wraz prośbą o wykonanie tajnej misji w Sokolikach. Miał sprawdzić, czy nowa technika pozwoli na pokonanie zupełnie gładkiej ściany. Długosz sam tego eksperymentu nie mógł przeprowadzić, gdyż skałki w okolicy Krakowa były tylko wapienne. A plany Długosza dotyczyły Tatr, a więc próbę trzeba było prze-



prowadzić w granicę. A może nie chciał, aby o eksperymencie było zbyt głośno? W końcu Kraków to Kraków, tam wszyscy wszystko o sobie wiedzą. Ścięgosz powierzone prace wykonał. Pierwszy nit w Polsce osadzony jego rękami to właśnie ten historyczny nit tkwiący do dziś nad kolebą. Od niego zaczyna się ciąg wydarzeń będących przełomem w Tatrach i otwierających polską drogę w Alpy.



4. Autorska ilustracja osadzania nita sporządzona przez Tadeusza Zipsera; szkic: Tadeusz Zipser

Ale zanim to się stało, Jan Długosz wczesnym latem 1955 roku zjawił się w Tatrach. Miał z sobą cały woreczek nitów od Zipsera, jego patent do ich montowania i doświadczenia Ścięgosza. Podczas wypadu na Mnicha zamocował trzy nity na skalnym uskoku jego południowo-zachodniej grani (WHP 527). Droga nie ma większych trudności, ale dzięki nitom nie trzeba było stosować tak zwanej żywej drabiny i czekana. Generalny sprawdzian nastąpił podczas najgłośniejszego wyczynu tego sezonu w Tatrach. W lipcu Długosz w zespole z Czesławem Mo-

matiukiem wbił się na trzy dni w lewą depresję Kazalnicy, polskiej ściany ścian. Problemem tej drogi była monolityczna płyta będąca przedmiotem zażartych dyskusji o granicach ludzkich możliwości. W płycie Długosz bezceremonialnie nawiercił czternaście otworów, osadzając w nich nity i ostatecznie łamiąc obowiązujące tabu. Trzy miesiące później, w październiku tego samego roku, z Andrzejem Pietschem pokonał w ciągu dwóch dni jeszcze bardziej efektowne urwisko, czyli wschodnią ścianę Mnicha, doskonale widoczną przed schroniska nad Morskim Okiem. Tak powstał Wariant R, droga-legenda. Przełom nastąpił.

A pierwszy nit, ten, od którego ta historia się zaczyna, tkwi sobie spokojnie pod Sukiennicami w Sokolikach. Od sześćdziesięciu pięciu lat znosi kolejne zimy, wichury, deszcze i mrozy. Tysiące ludzi przechodzi obok niego, nie zwracając uwagi na niepokąźny i nieefektowny kawałek metalu. A skałka, w której Tadeusz Zipser wykonał pierwszy otwór, zwana do tej pory po prostu Czuba lub Wielbłądem, od lat sześćdziesiątych stała się Zipserową Czuba.